

6 Człowiek odpowiada Bogu — Księga Psalmów (5 marca 2012)

Zawsze zaczynamy modlitwą. A dzisiaj nasza modlitwa ma ze zrozumiałych powodów szczególnie wymiar i szczególne znaczenie dlatego, że jesteśmy w dniach — dziś i jutro — żałoby narodowej związanej z katastrofą, która miała miejsce przedwczoraj. Polećmy Panu Bogu tych, którzy zginęli w tej katastrofie, i polećmy Miłosierdziu Bożemu także tych, którzy przeżyli ale leczą się, i ich najbliższych. I prosimy dla wszystkich o ducha i nadzieję, a za dla zmarłych o wieczny odpoczynek. Ojciec nasz . . . Wieczny odpoczynek . . . Wieczny odpoczynek . . . Wieczny odpoczynek . . . Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

Drodzy państwo! Kolejny raz bardzo, bardzo serdecznie wszystkim witam. I bardzo się cieszę, że znów tak licznie bierzemy udział w konferencji biblijnej. Ale zanim przejdziemy do tematu proszę pozwolić, że w kilku słowach odniosę się do tej sobotniej katastrofy dlatego, że nie żyjemy na księżycu ani w kosmosie, żyjemy na ziemi i to w naszej Ojczyźnie, w konkretnych uwarunkowaniach. Otóż kiedy się słuchało wczoraj i dzisiaj doniesień radiowych i telewizyjnych, cały czas pojawiało się pytanie: czy zawinił człowiek, czy zawiniły maszyny, czy zawinił sprzęt. Wydaje mi się, że takie postawienie pytania oznacza: „czy zawinił maszynista jeden albo drugi, albo czy zawinił dróżnik bądź zwrotniczy, albo sprzęt, który tam jest”. W moim przekonaniu tak, jak ja to widzę — a podróżuję pociągami bardzo dużo — zawinił system, który za tym wszystkim stoi. A skoro zawinił system, to zawinił także, zawiedli ludzie — tylko nie ci zwyczajni ludzie w lokomotywie, albo zwyczajni ludzie tam przy zwrotnicy, tylko ci, którzy ten system stanowią.

I chciałbym w dwóch słowach to uzasadnić. Otóż dam państwu przykład. Przyjeżdża się na Dworzec Centralny. Z Dworca Centralnego codziennie wychodzą setki, tysiące ludzi. Jechałem z Torunia. Wychodzi człowiek kaleki, chory, utyka na nogi, i ma bagaż. Schody ruchome na świeżo remontowanym dworcu są nieczynne. Wobec tego wracamy do kierownika pociągu i mówimy, żeby zadzwonił gdzieś, żeby jakoś pomogli temu człowiekowi dlatego, że po prostu wymaga pomocy. Kierownik mówi: „To nie jest moja sprawa, ja jestem od pociągu, nie od dworca”. To mówimy policjantowi. Policjant mówi, że on jest od porządku, a nie od dworca. No to ochroniarzom. Ochroniarz mówi: „Ja nawet w ogóle nie wiem, o co chodzi. Ja mam tutaj pilnować porządku. Na razie nic się nie dzieje. On się ani nie przewraca, ani awantury nie robi. Nie można.” Pomogliśmy temu człowiekowi wyjść. Pytamy w kasie biletowej, do kogo iść. „Ja jestem tylko bileterką, ja nie wiem.” To obok w kiosku: „A to jest zupełnie inna firma.” To pytamy następnego, żeby komuś zgłosić te ruchome schody — nie ma! A gdzie jest jakaś dyrekcja tego Dworca Centralnego w Warszawie? „A to gdzieś tam podobno w stronę Pałacu Kultury trzeba iść, potem schodami do góry, i tam mogą być.” Proszę państwa, nikomu nie można było zgłosić, że nieczynne są schody! Za tydzień — nieczynne. Za trzy — nieczynne! Za miesiąc — nieczynne! W samym środku Polski! I nie ma nikogo, kto za to odpowiada!

Wracam do tego nieszczęśliwego wypadku. Otóż ten zwrotniczy czy ktokolwiek tam jest, został odwieziony do szpitala psychiatrycznego. Po prostu zachorował z powodu tego, co się stało, wiadomo. Człowiek może popełnić błąd. Maszyna może się zepsuć. Każdy z nas popełnia błędy. Może popełnić błąd dając pieniądze, licząc, kupując, sprzedając. Idziemy — potkniemy się, upadniemy. Jesteśmy tylko ludźmi. Człowiek w lokomotywie może popełnić błąd. Człowiek, który nastawia te zwrotnice, może popełnić błąd. Nie dlatego, żeby chciał, po prostu jesteśmy ludźmi. Ale system powinien być taki, że pewne błędy są niemożliwe do popełnienia. Nie można dopuścić, żeby dwa pociągi, które pędzą 120 – 140 km/godz. każdy, spotkały się na jednym torze. Jeżeli jest przejazd z jednego toru na drugi, to powinien być dwa, trzy, pięć razy pilnowany. I tylko wtedy, kiedy naprawdę jest mus, to powinno się z niego korzystać. W przeciwnym wypadku mamy to, co mamy. Te dwa pociągi rozpedzone to jest tak, jak jeden samolot, prawie 300 km/godz.

Parę tygodni temu miał miejsce wypadek z samolotem. Samolot czeskich linii lotniczych wystartował — i pilot zasnął i zmarł. Obok był, dzięki Bogu, drugi pilot. Gdyby komuś przyszło do głowy, że lot trwa tylko godzinę, wobec tego wystarczy jeden pilot, byłoby po wszystkim. Musi być dwóch! Jeżeli komuś przychodzi do głowy że jest możliwość, żeby dwa rozpedzone pociągi jechały tym samym torem, to musi być system który pilnuje, żeby tak się nie stało. I w związku z tym pytanie, problem — tak, jak ja to widzę, przynajmniej na razie — to nie jest pytanie o człowieka, który siedział w lokomotywie jednej i drugiej. Oni w nocy tyle widzą, co i my widzimy, widzą

potężne światło z naprzeciwka. Może się zdarzyć, że przeoczy np. czerwone światło, czy żółte.

W tym przypadku być może ktoś popełnić błąd. Ale że do tego błędu doszło, to jest sprawa odpowiedzialności dużo bardziej na górze — w ministerstwach, w kolei, przy podziale spółek, przy braku koordynacji tych wszystkich rozkładów, przy braku koordynacji tych wszystkich rozmaitych spółek, które tam jeżdżą po tych torach, przy braku odpowiedzialności tak, jak na tym Dworcu Centralnym, proszę mi wybaczyć, gdzie się przyjeżdża, schody nieczynne i nie ma nikogo, kto za to odpowiada, nie ma komu tego zgłosić. I tutaj pewnie ci zwyczajni, prości ludzie będą przepytывani itd. Natomiast nikt u góry nie poczuwa się, przynajmniej głośno, do jakiegokolwiek odpowiedzialności, refleksji nad tym, co się stało. Odpowiedzialnych za to nie ma.

Otóż trzeba głośno powiedzieć, że tak być nie może. I nie można na tego rodzaju rządzenie, i na tego rodzaju rzeczy się zgadzać. Dlatego, że to dotknęło wielu ludzi. Szesnaście osób zabitych, prawie sześćdziesiąt osób rannych. Widzieliśmy dwudziestokilkuletniego mężczyznę, któremu odjęto nogę. Są ludzie, którzy mają uszkodzone kręgosłupy — to jest kalectwo na całe życie. Dotknięci tą ogromną traumą! Nie może to nam być obojętne. Ja powiem krótko — takie wypadki zdarzają się w Indiach, w Egipcie, ale nie w zachodniej Europie, i nie w Europie w ogóle! Bo dopóki pociągi jeździły 40, 60 km/godz, i za lokomotywą był wagon pocztowy albo pusty wagon osobowy, to można było sobie pozwolić, że jechały jednym torem, można było je jakoś przepuszczać i kombinować. Ale gdy pociągi jadą: jeden ponad 100 km/godz, i drugi ponad 100 km/godz, to nie może być tak, że człowiek wchodzi do pociągu i prosi Pana Boga, żeby się nie stało to, co się stało.

I na koniec powiem państwu bardzo osobistą refleksję dlatego, że bardzo to przeżyłem. Często podróżuję do Krakowa. I często na tym odcinku za Włoszczową — kawałek dalej skręca pociąg w lewo do Krakowa, albo prosto do Katowic — zdarzało się, że pociąg jadący do Krakowa stawał, przepuszczał tamten pociąg, który jechał z bardzo wielką szybkością, i następnie wjeżdża na ten tor i jedzie. Ja sobie tak zawsze myślałem patrząc przez okno: „Mój Boże! Jak ci ludzie muszą być sprawni!” Bo przecież gdyby te dwa pociągi zeszły się! W ciągu dnia szkody może nie byłyby tak olbrzymie dlatego, że ci w lokomotywach nawzajem by się może widzieli. W nocy było tak, jak było. Więc modliliśmy się za tych ludzi, za tych, którzy zginęli. Ale również trzeba powiedzieć jasno, że trzeba patrzeć na ręce tym, którzy noszą nazwę decydentów. I to nie może być tak, że te sprawy są nam obojętne, albo że polegamy tylko na doniesieniach z telewizora, i obserwujemy na bieżąco, i nie zadajemy sobie pytań o głębsze przyczyny tej sytuacji. Więc będziemy z całą pewnością wszyscy patrzyli. Tylko już w tej chwili się mówi, że ustalenie przyczyn katastrofy będzie trwało rok. Więc za rok będzie tak, jak zawsze. Kiedyś zawalił się budynek z gołębiami, wystawa gołębi. Zginęło kilkadziesiąt osób. Do dzisiaj nie bardzo wiadomo, kto za co odpowiada. A te kilkadziesiąt osób zginęło! Teraz ustalanie przyczyn — rok! Ja nie jestem specjalistą, nie wiem czy ten rok jest potrzebny, czy nie. Ale wiem jedno — że za rok to już wszyscy będą patrzeć na to zupełnie inaczej. Natomiast ważne jest, żeby wyciągnąć wnioski, które dotyczą samego systemu, nie konkretnych tylko ludzi, tylko systemu, który powinien takie rzeczy zupełnie uniemożliwić. I jeżeli ktokolwiek nas jeszcze słucha, to i na Dworcu Centralnym jeżeli do tej pory te schody nie są uruchomione, to ktoś musi ponieść odpowiedzialność za to, że dzień w dzień tysiące ludzi dźwigają bagaże — chorzy, z dziećmi, i z powodu indolencji, obojętności kogoś ci wszyscy ludzie cierpią. Bo ktoś tam sobie siedzi i go ta cała sprawa nie dotyczy. A tysiące ludzi żyją tak, jak żyją.

Bardzo przepraszam, że zacząłem w ten sposób, ale są rzeczy, których nie możemy pozostawiać zupełnie na boku, które mają głębszy wymiar moralny, etyczny. I też nie możemy udawać, że prowadzimy życie religijne czy staramy się żyć moralnie, natomiast to, co się dzieje obok, nas nie dotyczy. Zginęło wielu ludzi, cierpi wiele ludzi, wiele rodzin cierpi. Bo to teraz matki, ojcowie, mężowie, dzieci, to jest cały splot różnych ludzi. Tamten człowiek, który trafił do szpitala psychiatrycznego, to kolejna tragedia. I w tym wszystkim trzeba pewnie jeszcze jedno powiedzieć. To mianowicie, że w obliczu takiej katastrofy najlepiej spisali się ci ludzie prości, mieszkający tam obok, którzy z tej wsi przybiegli, pomagali, wyciągali tą późną nocą, chociaż na pewno nie byli do tego przygotowani, i na pewno było to dla nich bardzo ciężkie. I tym ludziom prostym, zwyczajnym, którzy śpieszyli z pomocą, trzeba oddać hołd. Byłoby dobrze żeby ci, którzy sprawują władzę, zamiast uścisków dłoni zechcieli tą wieś zobaczyć i tych ludzi rzeczywiście uczcić i wynagrodzić w sposób, na jaki zasługują. Dlatego, że tego rodzaju akcja późną nocą była czymś naprawdę bardzo trudnym. I ci pierwsi ludzie, zwyczajni, którzy śpieszyli z pomocą, dokonali bardzo wiele dobra.

Przejdźmy do naszego tematu. Otóż czasami przychodzi nam do głowy taka myśl, żeby otworzyć Pismo Święte i znaleźć coś na tzw. chybił trafił. Czyli myślimy sobie: „Ciekawe, co nam Pan Bóg powie. Ciekawe, co mi Pan Bóg ma do powiedzenia.” Otwieram Pismo Święte, natrafiam na jakieś pierwsze lepsze słowa, które w Piśmie Świętym są — i albo one oddają mój stan duchowy, albo stanu duchowego i moich potrzeb, i mojego nastawienia nie oddają. Czasami mogę odkładać Pismo Święte z jakimś poczuciem rozczarowania, że nie o to mi chodziło. Otóż trzeba powiedzieć, że taki sposób zaglądania do Pisma Świętego jest bardzo ryzykowny. Dlaczego on jest ryzykowny? Dlatego, że on niesie w sobie pewne pragnienie, albo uświadomione albo nie, które chce wymusić na Panu Bogu, żeby Pan Bóg nam dał rozwiązanie jakiejś naszej życiowej sytuacji w tym momencie, w którym my tego potrzebujemy. Chcemy wymusić na Panu Bogu odpowiedź. Otóż gdybyśmy tę odpowiedź uzyskiwali, gdyby każdy z nas kto tego chce, i ktp potrzebuje, kto szuka jakiejś rady, otrzymywał wiążącą odpowiedź od Boga choćby w ten sposób, że otwiera fragment Pisma Świętego i tę odpowiedź ma — to by znaczyło, że Pan Bóg w gruncie rzeczy staje się naszym narzędziem. Że to my dysponujemy Bogiem, że to my czynimy z Niego kogoś, kto ma nam pomóc prowadzić, oświecić drogi życia wtedy, kiedy my chcemy, kiedy nam się to podoba, albo kiedy my tego potrzebujemy. Otóż gdyby to się za każdym razem sprawdzało to znaczy, że Pan Bóg byłby kimś na nasze rozkazy, kimś na nasze polecenia, kimś, kto odpowiada naszym życzeniom. Otóż takie czytanie Pisma Świętego, takie podejście do Pisma Świętego, do Starego Testamentu, do Nowego Testamentu, niesie więc ze sobą niebezpieczeństwo instrumentalizacji Boga, tzn. uczynienia z Boga narzędzia naszych pragnień, naszych potrzeb, naszych tęsknot, naszych oczekiwań, naszych nadziei.

Ale jest fragment Pisma Świętego, cały obszerny fragment Pisma Świętego — i nad tym chcielibyśmy się dzisiaj zastanowić i zatrzymać — który nadaje się właśnie do takiej lektury, który nadaje się do takiego czytania. Do tej pory cały czas mówiliśmy, jak Pismo Święte powstawało, jak było przekazywane, jak zostało przetłumaczone z hebrajskiego na aramejski, z aramejskiego na grecki, jak to Pismo Święte stawało się coraz bardziej uniwersalne, jak tradycja przeobrażała się w księgi, jak te księgi były czytane, przekazywane, objaśniane. Ale wśród tych ksiąg są księgi, właściwie księga, która ma charakter bardzo specyficzny, i chciałbym się nią dzisiaj zająć, mianowicie Księga Psalmów. Otóż o ile w całym Piśmie Świętym Bóg mówi do człowieka, Bóg objawia się człowiekowi, poznajemy Pana Boga, o tyle w Księdze Psalmów człowiek odpowiada Panu Bogu, człowiek odpowiada na to Boże objawienie. Można by powiedzieć: w Księdze Psalmów poznajemy człowieka, poznajemy najgłębsze i najrozmaitsze tajniki ludzkiej duszy, ludzkiego sumienia, ludzkich potrzeb. W Księdze Psalmów każdy z nas może rozpoznać, przyjąć, poznać lepiej samego siebie, rozpoznać coś z siebie. Otóż Księga Psalmów jest księgą modlitwy, a modlitwa to nic innego, jak rozmowa z Bogiem.

Są wierzący, czasami bardzo religijni, którzy mają ogromny kłopot z modlitwą. Mówią, że nie potrafią modlić się. I mówią, że nie potrafią osobiście rozmawiać z Panem Bogiem. Albo proszą o formuły modlitwy, o pomoc do modlitwy. Taką pomocą do modlitwy, najczęstszą, są modlitewniki. Ja myślę, że w każdym katolickim domu każdy z nas ma jakiś rodzaj modlitewnika. Tam mamy modlitwy codzienne, tam mamy modlitwy przeznaczone na święta, tam mamy litanie, tam mamy modlitwy okolicznościowe, tam mamy modlitwy na czas podróży, na czas choroby, na czas rozmaitych potrzeb, modlitwy dziękczynne. I wydaje nam się bardzo często, że taki modlitewnik otwieramy i patrzymy, czy coś z tej treści nam odpowiada, czy coś z tej treści nam pasuje. Nawet więcej — istnieje takie powiedzenie, które po łacinie brzmi tak: *ars orandi ars credendi*. Można je przetłumaczyć na polski: *Pokaż mi jak się modlisz, a będę wiedział, jak wierzysz!* Sztuka modlitwy to sztuka wiary. Otóż im głębsza modlitwa, tym głębsza wiara. Jeżeli widzimy ludzi pogrążonych na modlitwie, czujemy, że dzieje się w nich jakaś tajemnica, której natury możemy nie rozumieć, ale którą szanujemy. Widzieliśmy za pontyfikatu Jana Pawła II, za jego życia, papieża bardzo często pogrążonego w modlitwie. I była to modlitwa głęboko osobista. Widzimy nieraz ludzi, czasami znanych, czasami nieznanymi, bardzo głęboko modlących się. Może się zdarzyć, że widzimy też rozmodlonych księży. Otóż nie ma, moim zdaniem, bardziej przekonującego argumentu na rzecz wiary, niż samotnie modlący się ksiądz w pustym kościele. Otóż gdy ksiądz modli się razem z wiernymi, przy sposobności mszy świętej, sakramentów świętych itd., to uważa się, że jest to jego obowiązek i powinność. I słusznie! I nikt nie zwraca uwagi na to, że jest ksiądz. Ale gdy wejdziemy do pustego kościoła, i gdy zobaczymy tam rozmodlonego proboszcza, czy w ogóle księdza, to wiemy, że dzieje

się coś niezwykłego.

I z wiernymi jest to samo, że przywołamy tu raz jeszcze przykład Karola Wojtyły. Zapewne państwo pamiętają ten przykład. Píše, że kiedy przenieśli się do Krakowa z ojcem, bo już matka nie żyła, i miał wtedy Karol Wojtyła już ponad 18 lat, i gdy wracał późnym wieczorem, to zastawał zawsze swojego ojca na modlitwie. I że ten obraz pozostał mu do końca życia — rozmodlony ojciec. Otóż z całą pewnością taki obraz modlącego się człowieka jest nie tylko wzruszający, ale jest też najlepszym argumentem na rzecz wiary, i najlepszym świadectwem wiary. Jeżeli chcemy zapytać o pobożność starotestamentowych ludzi, jeżeli chcemy zapytać jak oni odpowiadali Bogu, to mamy Księgę Psalmów jako zapis ich modlitwy. Do tej pory mówiliśmy tak: że Bóg pozwalał się doświadczać, Bóg się objawiał. Oni to zapamiętywali, przeżywali. A gdy przyszedł trudny czas, utrwaliли na piśmie, ci Izraelici biblijni. I tak powstawały księgi święte — a więc jako zapis doświadczenia religijnego, jako zapis doświadczenia Boga. Ale nie tylko to. Dlatego, że obok tego zapisu doświadczeń z Bogiem oni również wyrazili to, jak oni Bogu odpowiadali, jaki jest ich stosunek wobec Boga, jakie jest ich nastawienie wobec Boga.

I właśnie odpowiedzią i świadectwem tej ich pobożności jest Księga Psalmów. Jest to antologia, zbiór 150 psalmów. Z całą pewnością tych psalmów było więcej. Nie jesteśmy w stanie powiedzieć, jak dużo więcej, ale na pewno było ich więcej. Zebrano te 150 psalmów razem, i podzielono je na pięć części. Mianowicie podzielono na psalmy: 1-y do 41-ego, następnie psalmy 42-i do 72-ego, psalmy 73-i do 89-ego, psalmy 90-y do 106-ego, 107-y do 150-ego. Pięć ksiąg, w każdym takim zwoju odpowiednia liczba psalmów. Dlaczego pięć ksiąg? Naśladuje Pięcioksiąg Mojżesza! Tak jak w Pięcioksięgu Mojżesza Bóg ukazuje się człowiekowi, objawia się człowiekowi, odkrywa się człowiekowi, tak w Księdze Psalmów człowiek odkrywa swoje serce przed Bogiem. Pięć zwojów — tak, jak tam pięć zwojów. To nie jest przypadek. Gdy czytamy te psalmy po polsku, to tam jest zaznaczone, która to jest księga tych psalmów. A ponieważ Pięcioksiąg został powiązany z Mojżeszem dlatego, że od niego ostatecznie wywodziły się jego rozporządzenia, i Mojżesz jest głównym bohaterem Pięcioksięgu — mówimy „Pięcioksiąg Mojżesza” — tak psalmy zostały powiązane z Dawidem, z królem Dawidem. Dlatego, że przypisywano mu umiejętność tworzenia psalmów, umiejętność modlitwy. I w ten sposób mamy Pięcioksiąg Mojżeszowy, i mamy Psalterz Dawidowy. Ta nazwa „Psalterz Dawidowy” weszła zresztą na dobre do języka polskiego. Utrwaliła się dlatego, że gdy Jan Kochanowski tłumaczył psalmy na język polski, a jest to bodaj najpiękniejszy do tej pory przekład Psalterza na język polski, to właśnie tak go przetłumaczył: „Psalterz Dawidowy”. I tak jak Mojżesz jest głównym bohaterem wydarzeń, w których Bóg objawiał siebie, tak Dawid jest głównym bohaterem ludzkiej odpowiedzi, a dokładniej odpowiedzi biblijnego Izraela udzielanej Bogu.

Tutaj tradycja biblijna żydowska, później chrześcijańska łączy cały Psalterz z Dawidem nieprzypadkowo. Łączy to, wiąże to z ważnym epizodem, który miał miejsce w życiu Dawida. O tym epizodzie przy rozmaitych okazjach wspominaliśmy, dzisiaj go tylko krótko przypomnimy. Król Dawid pewnego dnia z okien swojego pałacu, czy z dachu swojego pałacu, zobaczył kąpiącą się piękną kobietę. Zaprosił ją do siebie, zainteresował się nią ponad wszelką miarę i nawet nie przeszkodziło to, że ona była mężatką. Za jakiś czas ona posyła do niego wiadomość, że spodziewa się dziecka. Wobec tego Dawid pamięta, że była żoną żołnierza, i to jego wiernego żołnierza Uriasza, który z pochodzenia był Hetytą. Uriasz w tym czasie w imieniu Dawida oblegał Ammon, dzisiejszy Amman, stolica Jordanii. Z Jeruzolimy do Ammanu jest ok. 60 km — odległość z Warszawy do Wyszkowa, albo z Warszawy do Zakroczymia mniej więcej. Więc nie tak daleko. Dowieduje się więc Dawid że Batszeba, z którą przebywał, spodziewa się dziecka. Posyła list, polecenie, żeby jej mąż Uriasz przybył do Jeruzolimy. Uriasz przybywa. I Dawid zwraca się do niego, powiada: „Jesteś na urlopie, idź do swojej żony!” Ale on mówi: „Nie, jestem żołnierzem! Jestem dowódcą, moi żołnierze giną tam pod tą twierdzą, pod cytadelą. Ja nie mogę pójść teraz do swojej żony.” Następnego dnia Dawid zaprosił go, nazwijmy to dzisiejszym językiem, na kolację. Ugościł go i mówi: „Teraz odpocznij ze swoją żoną”. A on nadal: „Nie! Ja jestem dowódcą, którego żołnierze są na froncie”. Więc w następny dzień Dawid go zaprosił, i go upił. Najwyraźniej przesadził, bo Uriasz w ogóle już do domu wrócić nie mógł. I gdy Dawid stwierdził, że żaden fortel się nie uda, a fortel — jak państwo domyślają się — był dość przebiegły. Mianowicie mąż miał udać się do swojej żony. A z czasem gdy się dowie, że ona spodziewa się dziecka, to miało być jego dziecko, które się nieco wcześniej urodzi.

Więc Dawid liczył na to, że cały epizod pójdzie w zapomnienie. A w interesie Batszeby nie było to, żeby się przyznawać do tego, co się stało. Gdy ten fortel się nie udał, odsyła Dawid Uriasza z powrotem do Ammanu. I daje mu zapieczętowaną glinianą kopertę z rozkazem, żeby ją przekazał swojemu dowódcy, który miał na imię Joab. I w tej zapieczętowanej kopercie Uriasz niesie wyrok śmierci na siebie. Bo tam jest napisane że człowieka, który odda ci ten list, postaw w najtrudniejszym miejscu walki. I tak się stało. Uriasz przekazał list, Joab postawił go pod murami Ammanu, i tam zginął. Co robi Dawid? Dawid bierze młodą wdowę do siebie. I wtedy w oczach wszystkich uchodzi za opiekuna wdów i sierot. Dlatego, że dla wszystkich innych ojcem dziecka, które się urodzi, miałby być jej mąż, który był na urlopie. Inni nie znali przebiegu wypadków tak, jak one się odbywały.

Więc Dawid pozbył się męża, i będzie miał jego żonę u siebie. I wtedy przychodzi do Dawida prorok Natan. I zwraca się do Dawida z opowieścią, ze swoistą bajką. To bardzo pouczająca bajka. Mianowicie Natan mówi do króla: „Był człowiek, który miał mnóstwo owiec. I pewnego dnia przyszedł do niego jego przyjaciel. Ale jemu żal było wziąć którąkolwiek z owiec. I żył w pobliżu jego sąsiad, który miał tylko jedną małą owieczkę. Ona była razem z nim, ona go grzała, ona była obok. I bogacz kazał zabrać temu biedakowi tę jedną owieczkę, i przyrzucić ją swojemu gościowi.” I Dawid nie wytrzymał i krzyknął: „Ten, kto się tego dopuścił, winien jest śmierci!” Na co prorok Natan: „To ty jesteś tym człowiekiem!”

I Dawid zrozumiał że to, czego się dopuścił, nie poszło w zapomnienie. Gdy dziecko przyszło na świat, zaraz zmarło. Ale Dawid Batszeby już nie oddalił. I właśnie wtedy, gdy się to stało, powstał psalm, który jest przypisywany Dawidowi i łączony z Dawidem, psalm Dawidowy, który odnosi się do tych okoliczności. Ja przeczytam początek tego psalmu, bo jest to psalm pokutny (Ps 51, 3-8):

Zmiłuj się nade mną, Boże, w łaskawości, w ogromie swej litości zgładź moją nieprawość!
Obmyj mnie zupełnie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego!
Uznaję bowiem moją nieprawość, a grzech mój jest zawsze przede mną.
Przeciw Tobie zgrzeszyłem i uczyniłem to, co złe jest w Twoich oczach,
Tak że się okazujesz sprawiedliwym w swym wyroku i prawym w swoim osądzie.
Oto zrodzony jestem w przewinieniu i w grzechu poczęła mnie matka.
Oto Ty masz upodobanie w ukrytej prawdzie, naucz mnie tajników mądrości.

itd., itd. Psalm pokutny. I łączenie tego psalmu, powiązanie tego psalmu z Dawidem, połączenie innych psalmów z Dawidem powodowało, że przypisywano mu, przynajmniej symbolicznie, autorstwo wszystkich psalmów. Oczywiście one nie pochodzą wszystkie od Dawida, one pochodzą z różnych okresów, z różnych czasów. Wyrażają rozmaite nastawienie, rozmaity duchowy klimat, rozmaite potrzeby. I właśnie chciałbym dać państwu dzisiaj parę przykładów, żeby doprowadzić do konkluzji naszego dzisiejszego spotkania. A ta konkluzja będzie brzmiała tak — od razu zapowiem:

Warto uczynić z Księgi Psalmów także księgę swojej osobistej modlitwy. Nie można poprzestawać tylko na pewnych formułach, do których się przyzwyczailiśmy.

Czasami nie jesteśmy w stanie tak głęboko wyrazić tego, co naprawdę czujemy. Zajrzyjmy do Księgi Psalmów i zaproponuję później państwu pewną konkretną, jeżeli tak można powiedzieć, pewną konkretną pomoc. Otóż zacznijmy, tylko tytułem pewnego przykładu który nam pokaże, że w psalmach znajdują wyraz wszystkie, jeżeli tak można powiedzieć, odcienie nastawienia ludzkiego serca, najrozmaitsze odcienie znaczeniowe. Wysławianie Pana Boga, lamentacja i żal — zarówno indywidualna jak zbiorowa, dziękczynienie Bogu, wychwalanie Go, wychwalanie Mądrości — wszystko tam jest. Otóż posłuchajmy pierwszego psalmu. Będziemy cytowali sobie tylko pewne próbki, żeby sobie uświadomić, że można tymi psalmami modlić się tak, że właściwie codziennie któryś z psalmów może stać się naszą modlitwą. Psalm pierwszy brzmi tak (Ps 1, 1-6):

Szczęśliwy mąż, który nie idzie za radą występnych, nie wchodzi na drogę grzeszników
i nie siada w kręgu szyderców,
ale ma upodobanie w Prawie Pana, nad Jego Prawem rozmyśla dniem i nocą.
Jest jak drzewo zasadzone nad płynącą wodą, które wydaje owoc w swoim czasie,
a liście jego nie więdną: co uczyni, pomyślnie wypada.
Ale z występnyimi nie jest tak: są jak plewa, którą wiatr rozmiata.

Toteż występni nie ostoją się na sędzie ani grzesznicy - w zgromadzeniu sprawiedliwych, bo Pan uznaje drogę sprawiedliwych, a droga występnych zaginie.

Zaczynamy czuć, że żeby ten psalm odmawiać, trzeba mieć dużo wyobraźni i dużo wrażliwości. Trzeba sobie wyobrazić to, o czym ten psalm mówi — że jesteśmy jak drzewo zasadzone nad płynącą wodą. My u siebie mamy inny klimat, inne rzeki, inne drzewa. Drzewo nad płynącą wodą wydaje nam się czymś oczywistym, codziennym. Ale w klimacie Bliskiego Wschodu zobaczyć drzewo nad płynącą wodą to jest symbol, znak życia, które wydaje owoc w swoim czasie. A więc człowiek dobry jest jak drzewo nad płynącą wodą. Człowiek dobry karmi się Bogiem, który daje życie. A człowiek zły, grzeszny? Jest jak plewa, którą wiatr rozmiata. I znów wyobraźnia, i znów nawiązanie do żniw. I nawiązanie do młócki która w starożytności wyglądała tak, że najpierw rozdrabniano kłosa, a potem podrzucano je pod wieczór. I zawsze przed wieczorem jest wiatr. Cięższe ziarno spadało, a wiatr unosił plewy daleko. Los sprawiedliwego, i los grzesznika. Los tego, który jest wierny Bogu i karmi się życiem Bożym, i los tego, którego życie jest ulotne, przemijające i bezowocne.

Otóż gdy w ten sposób — a to jest tylko początek i tylko próbka — zaczynamy czytać psalmy, myśleć nad nimi, je rozważać, to modlitwa psalmami przeobraża się w medytację, przeobraża się w refleksję. Psalmy nie są do zwyczajnego czytania. Psalmy są właśnie do medytacji, do głębokiego rozważania.

Są rozmaite przekłady psalmów, mniej i bardziej udane. Mamy w języku polskim najpiękniejszy przekład psalmów, to oczywiście Psalterz Jana Kochanowskiego, dokonany jeszcze w XVI w. Od tamtej pory minęło znacznie ponad 400 lat. Te psalmy w przekładzie Jana Kochanowskiego śpiewaliśmy, a czasami śpiewa się w kościołach (Ps 110, 1-2):

Rzekł Pan do pana mego swym głosem łaskawym:
„Siądź mi po boku prawym,

itd., itd. Otóż tam piękno biblijnych obrazów, piękno biblijnej wiary łączy się z pięknem języka polskiego. Tam jedno i drugie nierozzerwalnie się wiąże tak, że czasami może nam się nawet wydawać, że Pan Bóg przemawiał po polsku.

Więc mamy tutaj Psalm 1. To jest psalm, który wysławia potrzebę mądrości, zachęca do dobrego sposobu życia. Ale mamy rozmaite odmiany psalmów. Psalm 2 już ma zupełnie inny charakter. Mianowicie ten Psalm 2 nawiązuje do realiów intronizacji króla, wprowadzania króla na tron w czasach Starego Testamentu. I ten Psalm 2 jest psalmem bardzo starym, bardzo dawnym. On ma również swoje pozabiblijne, pozaizraelskie paralele. Kiedyś prawdopodobnie było tak, że gdy król obejmował tron, śpiewacy wykonywali taki psalm (Ps 2, 1-6):

Dlaczego buntują się narody, czemu ludy knują daremne zamysły?
Królowie ziemi powstają i władcy spiskują wraz z nimi przeciw Panu i przeciw Jego Pomazańcowi:
Stargajmy Ich więzy i odrzućmy od siebie Ich pęta!
Śmieje się Ten, który mieszka w niebie, Pan się z nich naigrawa,
a wtedy mówi do nich w swoim gniewie i w swej zapalczowości ich trwoży:
Przecież to Ja ustanowiłem sobie króla na Syjonie, świętej górze mojej.

Gdy czytamy ten psalm on jest daleki od naszych nowotestamentowych chrześcijańskich wyobrażeń. Żeby ten psalm mógł stać się naszą modlitwą musimy wiedzieć więcej o religii, o pobożności, o wierze, o rzeczywistości Starego Testamentu. Dlatego akurat ten psalm nie jest łatwy. Ale w tym Psalmie 2 przeczytanym przed chwilą jest jednocześnie starotestamentowa intuicja i zapowiedź Mesjasza, Pomazańca Pańskiego. I gdy autorzy Nowego Testamentu, Ewangelści, św. Łukasz, autor Dziejów Apostolskich, św. Paweł, czytali ten psalm, to odnosili go nie do króla, bo królów już wtedy nie było, tylko odnosili go do Mesjasza, do Chrystusa, przeciwko któremu buntują się, ale ostateczne zwycięstwo należy do Boga. Zwróćmy więc uwagę że może być tak, w ogóle gdy czytamy Pismo Święte, że czegoś nie rozumiemy. Czytamy psalm, i czegoś nie rozumiemy. Ale tym nie ma się co przejmować dlatego, że nie o samo zrozumienie tutaj chodzi. Tylko chodzi o to, żebyśmy pojęli, żebyśmy mieli świadomość głębi, która w tych modlitwach biblijnego Izraela się zawiera, głębi, która tam jest.

Inny przykład. To będzie, zacytujmy sobie Psalm 9 dla przykładu. On brzmi tak (Ps 9, 2-5):

Chwalić Cię będę, Panie, całym swoim sercem,
opowiem wszystkie Twoje cudowne dzieła.
Cieszyć się będę i radować Tobą, psalm będę śpiewać na cześć Twojego imienia,
o Najwyższy.
Bo wrogowie moi się cofają, padają, giną sprzed Twego oblicza.
Boś Ty przeprowadził mój sąd i wyrok, zasiadając na tronie — Boże sprawiedliwy.

Psalm dziękczynienia za wyzwolenie z ucisku. Psalm dziękczynienia za ustanie jakiegoś nieszczęścia, za wyzwolenie z trudu, który wydawał się nie do pokonania. A wcześniej taki psalm: (Ps 8, 1-5):

O Panie, nasz Boże, jak przedziwne Twoje imię po wszystkich ziemi! Tyś swój majestat
wyniósł nad niebiosa.
Sprawiłeś, że [nawet] usta dzieci i niemowląt oddają Ci chwałę, na przekór Twoim
przeciwnikom, aby poskromić nieprzyjaciela i wroga.
Gdy patrzę na Twoje niebo, dzieło Twoich palców, księżyc i gwiazdy,
któres Ty utwierdził:
czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym - syn człowieczy, że się nim zajmujesz?

Znów modlitwa, która przeobraża się w medytację. Bo rzeczywiście wystarczy popatrzeć na niebo, na księżyc teraz wieczorem, na gwiazdy. Wystarczy wziąć pod uwagę to, co powiedzieliśmy parę miesięcy temu na naszej pierwszej konferencji — jak ogromny i potężny jest ten świat, świat, w którym są niezliczone liczby już nie gwiazd, ale całych galaktyk — żeby zadać sobie pytanie: „Czymże jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym syn człowieczy, że się nim zajmujesz?” Mamy gotowy podręcznik, można by powiedzieć, modlitwy. Gotowy podręcznik do medytacji, gotowy podręcznik do przemyśleń. Podziw, podziw dla Bożego dzieła stworzenia.

Nasze życie niesie również rozmaite kłopoty, trudności, przeciwności. W związku z tym mamy wśród Psalmów psalmy lamentacji, psalmy, w których człowiek woła o pomoc, prosi Pana Boga, by mu przyszedł z pomocą. Psalm 4 (Ps 4, 2):

Kiedy Cię wzywam, odpowiedz mi, Boże, co sprawiedliwość mi wymierzasz. Tyś mnie
wydzwignął z utrapienia - zmiłuj się nade mną i wysłuchaj moją modlitwę!

I tak po kolei wołania do Boga, i prośba do Boga, żeby Bóg odpowiedział. Czasami Bóg milczy. I ten, który się modli, chce jakby na Bogu wymóc Jego odpowiedź. Ten, który się modli, jest zawsze partnerem Pana Boga. A więc ma prawo do tego, żeby prosić Pana Boga o coś więcej.

Rzecz jasna dajemy sobie tylko pewne próbki psalmów. Tak naprawdę one dają nam tylko pewne pojęcie o bogactwie. Jeden z najpiękniejszych psalmów, takich najbardziej spokojnych, które wszyscy znamy, to jest Psalm 23. I on brzmi tak (Ps 23, 2):

Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego.
Na zielonych pastwiskach pozwala mi leżeć.
Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć:
przywraca mi życie. Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach przez wzgląd na swoje imię.

Człowiek porównuje siebie do owieczki, do owcy, która może całkowicie zawierzyć się pasterzowi. I ta owca pójdzie za pasterzem wszędzie. I on ją prowadzi, on jej nie zawiedzie, on daje jej jeść, daje jej pić. Taki jest właśnie Bóg. Bóg jest moim pasterzem. I dalej (Ps 23, 3-6):

Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulękne, bo Ty jesteś ze mną. Twój kij
i Twoja laska dodają otuchy.
Stół dla mnie zastawiasz wobec mych przeciwników; namaszczasz mi głowę olejkami;
mój kielich jest przeobfity.
Tak, dobroć i laska pójdą w ślad za mną przez wszystkie dni mego życia i zamieszkać
w domu Pańskim na długie dni.

Psalm, który znów wymaga wrażliwości, i potrzebuje wrażliwości, i stanowi wyraz całkowitego zawierzenia Panu Bogu. Prowadź mnie! Jestem tak, jak ta owieczka. Poddaję Ci się, wierzę Ci, i wiem, że nigdy nie doznam żadnego zawodu.

I gdziekolwiek sięgniemy, w którekolwiek miejsce, gdy sięgniemy troszeczkę dalej, do dalszych psalmów, to mamy myśli, które mogą nas poruszać, które mogą nas zastanawiać, które do nas trafiają. Psalm 67 (Ps 67, 2-6):

Niech Bóg się zmiłuje nad nami i niech nam błogosławi;
niech rozpromieni nad nami Swoje oblicze!
Aby na ziemi znano Jego drogę, Jego zbawienie wśród wszystkich narodów.
Niech Ciebie, Boże, wysławiają ludy, niech Cię wysławiają wszystkie narody!
Niech się narody cieszą i radują,
Ty ludami rządysz sprawiedliwie i kierujesz narodami na ziemi.
Niech Ciebie, Boże, wychwalają ludy, niech Cię wysławiają wszystkie narody!

Hymn uwielbienia Boga. Jak wiemy, pośród rozmaitych form modlitwy, rozmaitych odmian modlitwy najważniejsza, najpiękniejsza, najbardziej bezinteresowna jest modlitwa uwielbienia.. Mówiliśmy o tym wielokrotnie, że to przypomina relacje pomiędzy ludźmi. Gdy wraca do domu ktoś, kogo kochamy — mąż, żona, dzieci — to mówimy: „Dobrze, że jesteś!” I w tym „Dobrze, że jesteś” jest wszystko. Nie to, że przyniosłeś coś. Nie to, że zakupy. Nie to, że prezenty. One wszystkie są symbolicznie może jakoś ważne i potrzebne. Ale dobrze, że wróciłeś. Dobrze, że jesteś cały i zdrowy. Dobrze, że jesteś. I w naszych relacjach wobec Boga ile razy tak się modlimy? Jak często mówimy Panu Bogu: „Dobrze, że jesteś”? Nie to, że „Daj”, „Spraw”, „Pomóż”, rzadziej: „Dziękuję”, rzadziej: „Przepraszam”. Ale po prostu: „Dobrze, że jesteś” tak, jak tu: „Niech Bóg się zmiłuje nad nami i niech nam błogosławi. Niech Cię, Boże wychwalają ludy, niech Cię wielbią wszystkie narody!” Modlitwa uwielbienia. W Księdze Psalmów takiej modlitwy uwielbienia jest bardzo dużo.

I w naszej pobożności im mniej jest interesowności, tym bardziej ta pobożność jest czysta, tym bardziej jest wysublimowana i, można by powiedzieć, tym bardziej jest Bogu miła. Ktoś, kto uwielbia Pana Boga i zawierzy Mu swoje losy, z całą pewnością nigdy się nie zawiedzie. A ponieważ modlitwa uwielbienia przychodzi nam tak rzadko, to właśnie Księga Psalmów jest doskonałym podręcznikiem do znalezienia takiej modlitwy uwielbienia. A najlepszym miejscem do modlitwy uwielbienia to jest zwłaszcza adoracja Najświętszego Sakramentu, gdzie mamy Boga już z perspektywy Testamentu Nowego, mamy Boga, który stał się człowiekiem, i który do końca nas umiłował, jest z nami w Eucharystii. Może być tak, zwłaszcza w okresie Wielkiego Postu, że udajemy się na adorację Najświętszego Sakramentu i mamy ze sobą właśnie Psalterz, aby tam Boga uwielbić.

Inny przykład, Psalm 104. To psalm, który — można by powiedzieć naszym językiem, może trochę z przymrużeniem oka — powinien być odmawiany przez wszystkich ekologów. Jest to psalm, w którym Boga wielbimy w imieniu całego stworzenia. Człowiek, który się modli, występuje tutaj jako kapłan stworzenia. I mówi tak (Ps 104, 1-4):

Błogosław, duszo moja, Pana! O Boże mój, Panie, TY jesteś bardzo wielki!
Odziany we wspaniałość i majestat,
światłem okryty jak płaszczem. Rozpostarłeś niebo jak namiot,
wzniosłeś swe komnaty nad wodami.
Za rydwany masz obłoki, przechadzasz się na skrzydłach wiatru.
Jako swych posłów używasz wichry, jako sługi - ogień i płomienie.

I tak po kolei opis Ziemi, jak ją rozumiał starożytny człowiek. I opis Boga, który stworzył Ziemię, który stworzył rośliny, który stworzył zwierzęta. Mamy tam taki motyw (Ps 104, 19-23):

Tyś stworzył księżyc, aby czas wskazywał; słońce, by poznawało swój zachód.
Mrok sprowadzasz i noc nastaje, w niej krąży wszelki zwierz leśny.
Lwiątko ryczą za łupem i domagają się jedzenia od Boga.
Gdy słońce wszędzie, wracają i kładą się w swych legowiskach.
To wtedy człowiek wychodzi do swojej pracy, do trudu swego aż do wieczora.

W nocy człowiek śpi, jest mrok, ale Bóg troszczy się o zwierzęta, zwierzęta dzikie. A w dzień człowiek spełnia swoje powinności. (Ps 104, 24):

Jak liczne są dzieła Twe, Panie!

To wszystko mądrze uczyniłeś: ziemia jest pełna Twojej chwały.

I tak po kolei uwielbienie: ziemia, morze, rzeki, przyroda. Drodzy państwo, można sobie wyobrazić człowieka głębokiej wiary, który zabiera ze sobą Psalterz i modli się tymi słowami na wakacjach, na urlopie, w lesie, patrząc na przyrodę. Albo choćby z okien swojego domu nawet w tak dużym mieście, jak nasze, patrząc na niebo i przeżywając to, o czym psalmista mówi.

Jeszcze jeden przykład, kolejny przykład (Ps 136, 1):

Chwalcie Pana, bo jest dobry, bo Jego łaska na wieki.

Któż zdoła opowiedzieć dzieła potęgi Pana,

wypowie wszystkie Jego pochwały

I co potem następuje? I potem następuje opis dziejów Izraela, opis dziejów Izraelitów. Tam mamy uwielbienie stworzenia. Tutaj mamy uwielbienie, które pochodzi z dziejów, z historii, z refleksji nad historią. To tak, jakbyśmy my usiedli i powiedzieli: „Panie Boże, jak to dobrze, że ponad 1000 lat temu, prawie 1050, przyjęliśmy chrzest. Jak to dobrze, że mieliśmy Mieszka, i mieliśmy Bolesława Chrobrego. Jak to dobrze, że wyszliśmy z rozbitcia dzielnicowego, i był Kazimierz, był Jagiełło. Jak to dobrze, że istniała historia, przełożona na kategorie religijne. Uprawianie teologii historii. Żeby to było możliwe, trzeba tę historię znać. Żeby opiewać Boga obecnego w historii, trzeba do tej historii mieć szacunek. Jeżeli ktoś chce poznać historię biblijnego Izraela, to nie tylko z ksiąg historycznych, ale także i z psalmów. Gdy czytamy psalmy, w których mowa o tej historii, dowiadujemy się jak ta historia wyglądała.

Powoli zbliżamy się do końca. Czasami struktura psalmów jest przedziwna. Najdłuższy w ogóle z psalmów to jest Psalm 119. Jest to pochwała Prawa, i takiego dobrego sposobu życia według Prawa. I to jest psalm, na odmówienie którego trzeba mieć z 15 - 20 minut, najdłuższy. Ale są psalmy kilkuzwrotkowe, a nawet kilkanaście słów za ledwie. Ja przeczytam państwu kawałek jednego z najbardziej niezwykłych psalmów. Jest niezwykły dlatego, że ma strukturę litanijną. Nasze litanie są naśladowaniem takiego właśnie psalmu. Jest to Psalm 136. Czytamy tak (Ps 136, 1-7):

Alleluja. Chwalcie Pana, bo jest dobry, bo Jego łaska na wieki.

Chwalcie Boga nad bogami, bo Jego łaska na wieki.

Chwalcie Pana nad panami, bo Jego łaska na wieki.

On sam cudów wielkich dokonał, bo Jego łaska na wieki.

On w Swojej mądrości uczynił niebiosa, bo Jego łaska na wieki.

On je rozpostarł ponad wodami, bo Jego łaska na wieki.

On uczynił wielkie światła, bo Jego łaska na wieki.

itd. Po hebrajsku sam początek brzmi tak:

Alleluia Adonaj hito — hilolam hasto

Hilolam hasto, hilolam hasto — *bo Jego łaska na wieki*. Jak odmawiano ten psalm? Tak jak my litanie w kościele. Był prowadzący, a wierni odpowiadali hilolam hasto, hilolam hasto. Tak jak my mówimy:

Święta Maryjo — módl się za nami.

Święta Boża Rodzicielko — módl się za nami.

Święta Panno nad pannami — módl się za nami.

Matko Chrystusowa — módl się za nami.

Otóż struktura litanijna ma to do siebie że tych, którym modlitwa sprawia trudność, usypia. Ale tych, dla których modlitwa jest czymś głębokim, wycisza. Właśnie powtarzalność sprawia, że człowiek odrywa się od codzienności i potrafi powszedniość przeobrazić w święto. Otóż te powtórzenia mają to do siebie, że człowiek się zatrzymuje i powtarzając przenosi się w inny świat. Psalm 136 stoi u początku takiej modlitwy litanijnej: [hilolam hasto], [hilolam hasto]. Nawet gdybyśmy nie znali języka hebrajskiego w ogóle, i gdybyśmy mogli słuchać tego psalmu po hebrajsku, to prowadziłby ktoś jeden, a my wszyscy byśmy odpowiadali [hilolam hasto] — *bo Jego łaska na wieki*. Łatwo zapamiętać bo litania ma to do siebie, że musi być łatwa do zapamiętania.

I tu jest właśnie taka struktura litanijna. I warto o tym wiedzieć. A więc to jest psalm, który nadaje się do zbiorowego odmawiania. Może być w zakonie, w zgromadzeniu, ale może też być w rodzinie. Tam, gdzie jest praktykowana wspólna modlitwa, ojciec albo matka powtarza pierwsze wezwanie, a reszta członków rodziny powtarza *bo Jego łaska na wieki*. Tych wersetów jest tutaj około 30, niemal tyle, ile w normalnej litanii.

I na koniec jeszcze jedno. Trzeba powiedzieć, że lektura niektórych psalmów, refleksja nad niektórymi psalmami może nam z chrześcijańskiego punktu widzenia nastęrczać ogromne trudności. Dlaczego? Dlatego, że w części psalmów mamy odzwierciedloną mentalność starotestamentowych Izraelitów, jak oni rozumieli świat. To nie jest mentalność Nowego Testamentu, to nie jest mentalność, i pobożność, i religijność ta, którą my podzielamy. „Będziesz miłował bliźniego swego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził”. Przypomniał to również Pan Jezus. Ale Pan Jezus mówi: „A Ja wam powiadam: «Będziecie miłowali również waszych nieprzyjaciół»”. I to jest specyficznie chrześcijańskie. I to jest najtrudniejsze przykazanie dla chrześcijanina. Dlatego mamy takie psalmy, jak np. Psalm 137. Początkowo ten psalm jest bardzo piękny (Ps 137, 1-2):

Nad rzekami Babilonu - tam siedzieliśmy i płakaliśmy na wspomnienie Syjonu.
Na wierzbach tamtej krainy zawiesiliśmy nasze harfy.

itd., itd. Wygnańcy izraelscy z dala od własnej ojczyzny oplakują swój los. Ta pieśń wygnańców to jest jeden z kluczowych momentów opery Verdiego „Nabucco”. Każdy z nas zna, tylko może nie każdy kojarzy ten motyw, kiedy ci wygnańcy śpiewają Psalm 137. Ale druga połowa tego psalmu nie jest już taka piękna (Ps 137, 7):

Przypomnij, Panie, synom Edomu, dzień Jeruzalem, kiedy mówili: Burzcie, burzcie

Synowie Edomu, Edomici, to sąsiedzi Izraelitów. Gdy Jerozolima była burzona, to Edomici obrócili się przeciwko mieszkańcom Jerozolimy. I autor psalmu mówi tak (Ps 137, 8-9):

Córo Babilonu, niszczycielko, szczęśliwy, kto ci odplaci za zło, jakie nam wyrządziłaś!
Szczęśliwy, kto uchwyci i roztrzaska o skałę twoje dzieci.

To już nie jest moralność chrześcijańska! Tu trzeba wyraźnie powiedzieć, że Jezus Chrystus, czyniąc z psalmów również swoją modlitwę nadał tym psalmom tzw. złorzeczącym zupełnie nowy dynamizm. Nie usunięto tych fragmentów z Psalterza, bo one mają jakiś, można by powiedzieć, walor historyczny, pokazują, jak było. Ale nie możemy tak się modlić, tzn. nie możemy żywić takich uczuć. Nie wolno nam takich uczuć żywić. Takich fragmentów jest 3 – 4 w całym Psalterzu. I gdy na nie natrafimy, to musimy mieć świadomość, że mimo wszystko nie jesteśmy ludźmi Starego Testamentu, jesteśmy wyznawcami Jezusa Chrystusa, ludźmi Testamentu Nowego. Na tę specyfikę zwrócimy uwagę na naszym następnym spotkaniu, na tę nowość wiary w Jezusa Chrystusa.

A teraz pewna konkretna rada, albo może pewna konkretna podpowiedź. Mianowicie jeżeli mamy okres Wielkiego Postu, jeżeli ktoś z państwa się zdecyduje, można sobie codziennie wieczorem wziąć przed spaniem, przeczytać jeden psalm. Ale nie tylko przeczytać, tylko rozważyć. I rozważyć te treści, tę głębię, która w nim jest. A jeżeli ktoś ma więcej czasu, i jeżeli ktoś przejdzie przez całą Księgę Psalmów, to może sobie zrobić własny modlitewnik z psalmów. Może np. przepisać ten psalm na karteczce, i ten psalm jest lamentacji, ten jest uwielbienia, ten jest skruchy, ten jest żalu, ten jest wysławiania. I ma te psalmy ze sobą. I w momencie, kiedy czuje, że chciałby wyrazić coś z siebie, a słów mu brakuje, to sięga po psalmy, bądź zaznaczone tutaj w przekładzie Biblii

Tysiąclecia, bądź przepisane po swojemu, i modli się modlitwą psalmów. Nie muszę dodawać że modlitwa psalmów to była modlitwa Chrystusa, i jest do dzisiaj modlitwa Kościoła. Jeżeli więc coś ze Starego Testamentu zachowuje nadal aktualność, to psalmy na pewno.

Na następne nasze spotkanie zapraszam państwa bardzo serdecznie już po Wielkanocy, na 16 kwietnia, to będzie trzeci poniedziałek kwietnia. I wtedy ukażemy sobie specyfikę Nowego Testamentu.

I jeszcze dwie rzeczy. Przy wyjściu jest takie stoisko. Chciałbym bardzo zachęcić do nabycia sobie „Via Crucis” — Drogi Krzyżowej, a właściwie propozycji kilku Dróg Krzyżowych, kilku nabożeństw Stefana kardynała Wyszyńskiego. Bardzo pięknie wydana książeczka. Można sobie tę książeczkę wziąć i pójść do kościoła, albo w piątek zostać w domu i samemu przeżyć jeden raz, drugi, trzeci, czwarty — bo są różne propozycje Drogi Krzyżowej razem z Prymasem Tysiąclecia.

Co się tyczy pielgrzymki do Ziemi Świętej, 12 – 20 lipca, dla zainteresowanych mam tutaj program. Zebranie organizacyjne w sobotę 24 III, godz. 17.

Bardzo, bardzo serdecznie dziękuję. Życzę dużo Bożych łask na Wielki Post. I zakończmy jeszcze krótką modlitwą.

Pod Twoją obronę . . . Pochwalony Jezus Chrystus . . .